RPO: upamiętnienie Wołynia warunkiem poprawy stosunków z Ukrainą

2009-05-20 14:55

20.5.Warszawa (PAP) - Upamiętnienie ofiar zbrodni wołyńskiej dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich w 1943 r. jest kardynalnym warunkiem otwartości i dobrej woli Polaków wobec narodu ukraińskiego - uważa rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski.

O potrzebie upamiętnienia zbrodni ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce z 1943 r., a także o jej moralnych i prawnych aspektach rozmawiali w środę uczestnicy konferencji "Państwo a pamięć ofiar. Nieupamiętnione ofiary zbrodni wołyńsko-małopolskiej".

"Martwi nie mogą wołać o sprawiedliwość, obowiązkiem żywych jest czynić to za nich. Mam na myśli obowiązki nie tylko moralne, ale i obowiązki naszego państwa, jego naczelnych instytucji i specjalnie do tego powołanych urzędów" - powiedział Janusz Kochanowski.

"Należy stworzyć wszystkie warunki, aby rodziny ofiar miały możliwość oddania czci swoim bliskim i odprawienia nabożeństwa religijnego, aby każdy grób, każda zbiorowa mogiła czy miejsce kaźni otoczone były należytą opieką i szacunkiem" - mówił Kochanowski.

Jego zdaniem, trwały pokój między Polską a Ukrainą może być budowany jedynie "w oparciu o historyczną prawdę, potępienie sprawców zbrodni i oddanie czci ich ofiarom".

"Nic nie usprawiedliwia mordowania ludności cywilnej, nie usprawiedliwia tego żadna idea i żadna intencja, nawet jeśli inicjatorzy zbrodni uważali, że kierował nimi ważny cel, jakim jest wolność i niepodległość narodowa" - zaznaczył.

O upamiętnienie ofiar ludobójstwa na Wołyniu apelował także ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Według niego, nieupamiętnienie tej zbrodni jest zachętą do popełniania kolejnych.

Jako przykład zbrodni, której nieupamiętnienie spowodowało katastrofalne skutki, ks. Isakowicz-Zaleski podał ludobójstwo Ormian, które miało miejsce w latach 1915-1923. Jak mówił, w ciągu pierwszych miesięcy tej zbrodni wymordowano 1,5 mln osób z 2 mln społeczności ormiańskiej.

"Ludobójstwo to nigdy nie zostało potępione przez władze państwowe, co spowodowało, że Adolf Hitler wysyłając wojska Wehrmachtu i SS do Polski, powiedział +możecie zabijać dzieci, kobiety i starców, liczy się okrucieństwo i szybkość, bo któż pamięta dzisiaj o Ormianach+" - mówił ks. Isakowicz-Zaleski.

Jak zaznaczył, w stosunku władz III Rzeczypospolitej do zbrodni ludobójstw dokonywanych na Polakach istnieje dualizm. Jego zdaniem, w Polsce władze są niechętne upamiętnieniu ludobójstwa na Wołyniu, dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich i oddziały UPA.

"Na pewno Polsce zależy na dobrych stosunkach z Ukrainą, ale w imię tego nie można poświęcać pamięci o zbrodni na Wołyniu" - podkreślił. Jego zdaniem, droga do pojednania Polaków i Ukraińców wiedzie wyłącznie poprzez prawdę.

W jego opinii, wzorcowym modelem dla stosunków polsko-ukraińskich powinny być relacje polsko-niemieckie. "Nie wyobrażam sobie poprawnych relacji polsko-niemieckich, gdyby do dzisiaj mówiono, że nie było komór gazowych w KL Auschwitz, albo że oddziały SS nie wymordowały ludności cywilnej na warszawskiej Woli" - mówił.

W trakcie konferencji uczestnicy omawiali także prawne aspekty zbrodni ludobójstwa. Według specjalisty prawa międzynarodowego dr Elżbiety Mikos-Skuzy z Uniwersytetu Warszawskiego, nie ma rozwiązań prawnych, które mogłyby skutecznie pomóc w upamiętnieniu zbrodni ludobójstwa na Wołyniu.

W rozmowie z PAP oceniła, że trudno rozstrzygnąć czy np. uznanie przez polski parlament zbrodni na Wołyniu jako ludobójstwa spowoduje pojednanie z Ukraińcami czy też eskalację politycznych problemów. "W tej sprawie panuje ogromna dwuznaczność i wrażliwość" - dodała.

11 lipca 1943 r. rozpoczęła się masowa akcja przeciwko ludności polskiej przeprowadzona przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na Wołyniu, określana mianem rzezi wołyńskiej. Podczas niej zginęło od 30 do 60 tys. Polaków. Strona ukraińska ocenia swoje straty na 10-12, a nawet 20 tys. ofiar, przy czym część ofiar zginęła z rąk UPA za pomoc udzielaną Polakom lub odmowę przyłączenia się do sprawców rzezi. (PAP)

nno/ ls/ gma/